

Festiwal Festiwali Teatralnych „Spotkania”

Diabły z Ludynia

Ta wielka inscenizacja zderza metafizykę z okrutnym światem małego miasteczka

Oglądam „Matkę Joannę od Aniołów” z Opola i próbuję sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz w polskim teatrze widziałem na scenie księdza. Chyba w „Obywatelu Pekosiu” Tadeusza Słobodzianka, tej tragikomicznej opowieści o polskim jedermannie wziętym w kleszczę partii komunistycznej i Kościoła. Czy to nie zastanawiające, że religia, która odgrywa centralną rolę w polskim życiu publicznym, wpływa na politykę, wchodzi głęboko w życie polskiej rodziny, tak rzadko pojawia się jako temat w teatrze?

Spektakl Marka Fiedora jest pod tym względem unikalny, bo z wiary i jej roli w życiu człowieka czyni temat numer jeden. Podejmuje go w najlepszy z możliwych sposobów – poprzez pokazanie zwątpienia. Scenariusz oparty jest na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza o księdzu-egzorcyście, który przyjeżdża do kresowego miasteczka, aby wypędzić diabły z mniszek z miejscowego klasztoru. Ale w zetknięciu z opętaniem sam traci wiarę i popełnia zbrodnię.

Pytanie jest takie: gdzie tkwi źródło zła? Czy w knowaniach szatana, którym straszyci wiernych Kościół? A może demony rodzą się w samym człowieku, nawet w księdzu i zakonniczy? Jest to pytanie o nastolatków z dobrych, również katolickich rodzin, które mordują z zimną krwią swoich rówieśników, o przykładowych chrześcijan, którzy biją do krwi swoje słubne żony, i o tego katechetę z małego miasteczka na południu kraju, który bardzo lubił całować i pieścić małe dziewczynki.

Wielkość inscenizacji Marka Fiedora polega na zderzeniu metafizyki z okrutną i szarą rzeczywistością miasteczka, w którym rozgrywa się ta historia. Reżyser przeniósł akcję z XVII-wiecznej Smoleńszczyzny na dzisiejszą polską prowincję. Scena po scenie pokazuje życie jej mieszkańców, rozpięte pomiędzy kościołem a karczmą, świętością a grzechem. W ten sposób walka między sacrum i profanum z celi, w której ojciec Suryn spowiada opętaną Matkę Joannę, przenosi się na cały świat.

Gdyby zatrzymać się w tym miejscu, przedstawienie Fiedora byłoby dobrą robotą reżyserską, jedną z wielu. Ale jest coś, co czyni z niego arcydzieło. To scenografia Jana Kozikowskiego. Jej głównym elementem jest błoto, które grubą warstwą pokrywa scenę. Oblepia buty księdza-egzorcyisty, brudzi nogawki pijanych chłopów i brzegi habitów zakonnic, wlewa się do kościoła i karczmy. W jednej z najpiękniejszych scen przez to morze błota bmie procesja. Odświętnie ubrane kobiety unoszą sukienki i brodzą jak czaple, mężczyźni ślizgają się i łapią równowagę, procesja zamienia się w groteskową przeprawę. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymowny obraz tragedii człowieka zawieszonego między doczesnością a wiecznością.

Na sukces przedstawienia pracuje cały zespół aktorski, wszystkie role – od epizodycznych, takich jak natchniony Cadyk (Andrzej Czernik), obcesowa Karczmarzka (Elżbieta Piwek) czy wulgarny Parobek (Dominik Bąk), po główne – Matki Joanny (Judyta Paradzińska) i księdza Suryna (Przemysław Kozłowski) – są dopracowane w szczególności i grane w uniesieniu. Aktorom udaje się przekazać najważniejszy temat spektaklu, to jest walkę, jaką w bohaterach toczy świętość i grzech. Kozłowski wspaniale łączy w postaci egzorcyisty przerażenie, a zarazem fascynację złem, Paradzińska odkrywa namietność stłumioną pod habitem Matki Joanny.

Ale najistotniejsze jest w tym przedstawieniu dotknięcie problemu powierzchownej religijności. Tej, która wynika z obyczaju, a nie z wewnętrznego przeżycia, łączy ostentacyjną pobożność z tolerancją dla złodziejstwa i przemocy. Mieszkańcy Ludynia, w dzień przykładni katolicy, wieczorami upijają się do nieprzytomności.

Ich pobożność wyraża się w kilku machinalnie wykonanych gestach w kościele, w tandencie dewocjonaliów z odpuštu i piosence religijnej, którą śpiewa słodki tenorek z towarzyszeniem zespołu disco polo. Jeśli tak wygląda wia-



Judyta Paradzińska (Matka Joanna) w scenie egzorcyzmów

ra, która ma chronić człowieka przed upadkiem i prowadzić go przez mrok, to jakie jeszcze diabły wyjdą na światło dzienne w Ludyniu?

ROMAN PAWŁOWSKI

Teatr im. Kochanowskiego z Opola,
„Matka Joanna od Aniołów” wg Jarosława
Iwaszkiewicza, reż. Marek Fiedor,
scen. Jan Kozikowski, muzyka Tomasz Hynek,
Teatr Narodowy 13 i 14 listopada

E

K